184 3. Nr. 11. Rok 2.

PRZEGLĄD NAUKOWY

Treść: Poezije: Liszt, fantazija. — *Fantazija Wieczorna*, przez Włodzimierza Wolskiego — Franciszkowi Liszt od Romana Zmorskiego. — Piśmienność powszechna przez Edwarda Dembowskiego. — Manuel de philosophie moderne par Ch. Renouvier *(przegląd)* — Gedichte von Emanuel Geibel. (Przegląd przez E. D.) — Młody cygan na północy (w dwóch przekładach) i inne poezije Geibla tłumaczone na polskie. — Rys rozwinięcia się pojęć filozoficznych w Niemczech przez E. D. — Bilder aus Griechenland von L. Steub. —

LISZT.

FANTAZIJA.



Twój ton — to niebo! twój ton — to piekło!
Słońce i księżyc srebrzysty, —
Ty tworząc, hucząc melodją wściekłą,
Obwijasz duszę czarów potęgą,
A serce w pas płomienisty.

A gdy się nieba z piekłami sprzęgą,
Gdy, jak Bóg trząsasz, pomiatasz niémi —
I każesz płakać, i każesz szaléć
I ziębnąć, płonąć, ogniem się palić —

O! wtedy dusza ulata z ziemi
Wyżéj od gwiazd i od słońca
I pragnie w niebie z tonami twémi
Bujać w harmonji bez końca!

* *
*

Twój ton to chmura! twój ton to grom!
Zabłyska, huczy i wali
Dęby i głazy — na złomie złom! —
I chwila ciszy . . . . .

Z hukami zawiei,
Posłyszysz gdzieś w dali,
Jak promyk nadziei,
Piosenkę sieroty...

Znów burza, znów jęk!...

Przez niebios przestworze,
Jak fale przez morze,
Jak gwiazd srebrzyste zaploty
Bieleją duchy —
I słodki dźwięk,
Lekki, jak wiotkie puchy,

Miły, jak jaśmin i róże —
Omija gromy, omija burze,
Płynąc przez niebios przestworze.

* *
*

Twój ton — to uśmiech nieméj rozpaczy!
To piosnka więznia z-za kraty,
Kiedy dalekie góry zobaczy,
Dalekie łąki i kwiaty.

Nagle fujara dźwięknie za rzeką
I cicho popluszczą wody...
On łamie kratę lśniącą powieką,
Nucąc piosenkę swobody.

Rodzinne lasy, rodzinne łany,
Rodzinne niebo w piosence.....
Ale wtém głucho brzękną kajdany
I biedak załamie ręce. —

Piorun na niebie, piorun na duszy! —
Znów cisza — znów piorun i biada,
Co wszystko łamie i wszystko kruszy —
I z nią na wieki przepada. . .

Głucho jak po pogrzebie —
I na sercu i na niebie.

* *
*

Mistrzu! na twoje cudowne zaklęcie
Tysiąc uczuć drźémiących w nicości odmęcie

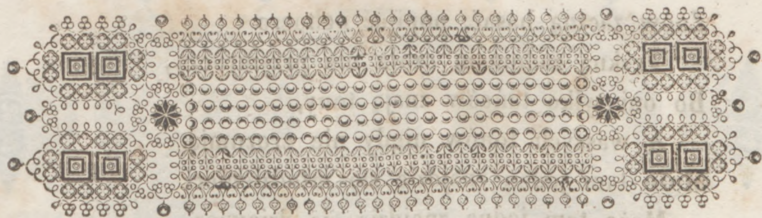
Jak kształt przyobleczony w wielkiéj myśli ciało
W tysiąc dźwięków i w tysiąc tonów się przywdziało.

Martwy klawisz uczuciem i życiem oddycha,
Bo za czarowném dotknięciem twéj dłoni,
To się spojrzeniem anioła uśmiécha,
To ciche łzy smutku roni.

Jak Prometeusz ciskasz harmonji iskrami,
To przestraszasz nas burzą, — to pieścisz rozłogiem
Ustrojonym twych cudów tonami, kwiatami! —
Tyś w świecie Twéj harmonji Panem, mistrzem, Bogiem!

Włodzimierz Wolski.





Fantazyja Wieczorna.



Śmiéjcie się wiatry z tych wyniosłych domów,
W których śmiéch pusty, podła zniewieściałość,
Wstrząsajcie śmiało szyby kryształowe,
W sercu ich panów zamarła już żałość.
Oni na puchach pustą kładąc głowę,
Nie słyszą jęków i przeklęctwa gromów.
Śmiéjcie się wiatry! I czasem śród balów,
Kiedy z wściekłością huczycie przy chatach,
I tam zahuczcie, i dzika pieśń wasza
Niech bladém widmem przeszłości nastrasza,
W nędznych, lecz samą nędzą świetnych szatach
Z balladą wspomnień i z elegią żalów.
Ale, nie; oni otulą w obsłony
Wyniosłe okna, jęk wiatrów przytłumią,

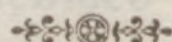
Znów zaczną hasać, popijać ochoczo
Tęskną zadumem czoła nie przymroczą,
Bo oni tylko tańców znają tony,
A waszych tonów nigdy nie zrozumią.
Może tam jeden znajdzie się młodzieniec,
Może tam jedna znajdzie się dziewica,
Co posłyszawszy głos widma morderczy,
Wygnają z twarzy wzburzony rumieniec,
Śmiéch im wystąpi na pobladłe lica,
Ale śmiéch straszny, wzgardliwy, szyderczy!
Każde z nich będzie w innéj sali stronie
Pogardy wzrokiem poglądać po gronie,
Co ciągle pijąc, hucząc w tan ochoczy
Nie pojmie śmiechu młodych marzycieli,
Lecz co-raz szumniéj, coraz to weseléj
Pijąc i tańcząc — nawet ich nie zoczy.

Włodzimiérz Wolski.





FRANCISZKOWI LISZT. *)



Cześć ci, władzco! mocarzu
Nad harmonij państwem tajemniczem. —
Na chmur burzliwych ółtarzu, —
Z gorzącém błyskawicą zapału obliczem!

* * *

To — czyż tróp niebios strzaskał się przejrzysty?
I gwiazd jasnych dészcz rzęsisty,
Dźwiękami srebrnémi
Spada ku ziemi?

To rój aniołów, na skrzydłach ze zórz
Niebieskich, — w wieńcach niebieskich róż,
Na ziemię zchodzi barwną wstęgą tęczy,
I miłości pieśnią dźwięczy.

---

*) Gdy *Przegląd* nasz był już pod prassą, przysłał nam R. Z. drugą poezije napisaną dla znamienitego Liszta, przeto i ten drugi młodego wieszcza utwor zamieszczamy. *(Przyp: Red:)*

A po złotych lutni ich drabinie,
Duch ku górze wstępuje. I na krańcach świata,
W nieśmiertelnych uroków krainie
W wiekuistéj harmonii koło się zaplata. —
Aż wszystkie, wszystkich ziem burze,
I wszystek dźwięk rozkoszy w jeden hymn zmącony
Obejmą go swojémi ramiony:
Aż cały utonie
Miłością w wielkiéj naturze,
I wszystek życia świat tchnie w jego łonie.

*

Cześć ci! z świętą uczucia wstęgą w koło skroni,
Z promieniem nieśmiertelnéj miłości na czele,
Boski aniele
Niebieskiéj harmonii!...

* *
*

Jakiż to dźwięk rozuzdany — szalony?
Nie! stróny nigdy brzmiéć nie zdolne tak....
Odgadłem cię — czarnoksiężniku!
To chór szatanów czarami zamkniony,
Wstał na strónach na twój znak,
I wyje okropny swój śpiéw! —
Piekło całe w tym niesfornym ich krzyku: —
Każdy ton, potępienia brzmi echem, —
Jękiem męczarni, — rozpaczy śmiéchem, —
Iskrami piekła parzy, gotuje w żyłach krew.....

*

Ha! czy słyszycie? wicher dziko wrzasł! —
Czarnémi nocy otoczony straszydły,
Szatan burzy, nad ziemią ciężkiemi zwisł skrzydły. —

Słyszycie dębów druzgotanych trzask?
Szum olbrzymich jodeł?...
Ach! —
To grom nad głową mi trzasł! —
Zgiełk — noc — zamęt — blask —
Zgroza — strach!....

*

I patrzcie! przez gęstwiny piorunami podarte
Ogromnych puszczy drzew, w akordów koronie,
Osików król wychyla białe skronie.
I pieśnią czarowną eolskich harf brzmi, —
Groźbą grzmi! —
I szeroko ramiona wyciąga rozwarte,
Serce ciśnie w ziębiące swe dłonie....

*

Rozpacz, strach, wściekłość pijaną zgrają,
Po piersiach, po czaszcze pląsają. —
Wichrem tonów duch porwany,
Jako dziki rumak w stepach,
Pędem wirowym gna przez mrok zamętu.
I na przemiany, —
To raz, radby na wszystko jednym gromem cisnął,
Strzaskał do szczętu —
I roześmiał się na ziemi stłuczonych czerepach;
To znów radby świat cały do serca przycisnął: —
Ale tak silnie, że granit by pękł,
Tak ogniście że dyament by zmiękł!.....

*

Cześć ci! ogniem piekła ziejący,
Burzą, zgrozą trwogą grzmiący,
Szalony i dziki —
Szatanie muzyki!

* * *

A gdy z pod rąk twych potopem wylewa
Czarodziejskich tonów deszcz,
To widno jak pierś twoja chmurą ich nabrz
I po licach natchnienia jak przebiega dreszcz.

Widno, jak każde uczucie
W sercu wieszcza wprzód żar nieci,
Z ócz jego świéci, —
Nim w niezrównanéj, skrzydlatéj nucie
Wcielone, wzleci. —

Ty nie samém mówisz brzmieniem; —
Pieśń dogrywasz ócz płomieniem,
W duszę wiejesz twojém tchnieniem,
Serca własném trzęsiesz drżeniem!...

Cześć ci! płomiennych uczuć potępieńcze!
Miłość tobie, bracie zapaleńcze!...

ROMAN ZMORSKI.



PIŚMIENNOŚĆ POWSZECHNA.

[ciąg dalszy].



Pod-okres podmiotowy, Epoki trzeciéj piśmienności powszechnéj, odpowiada malarstwu, pod-okres przedmiotowy, odpowiada muzyce, nakoniec, pod-okres trzeci wchodzący w istnienie, odpowiada poezii. Każdy z okresów wymienionych ma wybitne piętna spólne, odpowiednio z malarstwem, muzyką, poeziją.

Przyrodą malarstwa, że wystawia największą rozmaitość przedmiotów, niebiańska Madonna Rafaela, i podpiły kmieć holenderski, równie jak widok lesisty, są przedmiotami malarstwa. Poezija podmiotowa téż, nawet w jednym piewcy np. Arijoście, najróżniéjsze wystawia przedmioty, a równie jak malarz, tłem barw, postać przyrody wznosi do wyższości, równie jak on na gruppy i skupienia rozdziela przedmioty odbijane, tak tłem żarzystéj wyobraźni piewcy rozstrzelone postacie, niby odcienia duszy wiecznéj, skupienia jéj w jedność. Sceny piewcy, idą za sobą jak osoby jednę gruppę w obrazie składające. Ów krajobraz nie jest-że pieniem poety, gdzie różność, przygodowość, wszystkiem są? Ów odrys dziewicy z mdławém okiem, i postaci w pół gniewnéj a w pół rzewnéj zakochanego rycerza nie jest-że dzikiém odtętnieniem ballady? ballady, co w-pół-urocza, w-pół-dzika jawi nam marzenia

wieków dziecięctwa Europy! Pomnisz-że Madonnę Rafaela? — Ostateczny sąd Tintoretta? Nie widzisz-że w nich téj idealności uczuć, téj rozmaitości, tego żaru uczuć piewców hiszpańskich? — Malarstwo jest wyłącznie podmiotowém, niedziw więc że podmiotowe znamiona, powtarza!

Muzyka budzi w duszy spomnienie chwil ubiegłych. Odbiciom tych chwil poświęcona jest przedmiotowa poezija i piśmienność. Muzyka wyższą jest nad rzeczywistość, bo żadne z wrażeń świata, że tak powiem, dziejowego, życiowego, nie tak głębokie jak wrażenie dzwięku! Dzwięk całą nicość i nędzotę prozaicznego nam daje uczuć żywota; oburzamy się na świat i jego lutość, nienawidzimy go, lub wyśmiewamy aby nicość prozy wystawić i sami swoję ironiję uczuwamy i podajemy, lub zachwyceni urokiem dzwięku, nie pomnimy na świat ani nicość jego, wzlatujemy w dziedzinę zachwytów, w dziedzinę wyższą, w krainę uroczą duchów. Takiż i przedmiotowość bieg ukazuje: naprzód w niéj spomnienie odbite ubiegłych wieków, daléj prozaiczność spółczesności, nakoniec nienawidzi, natrząsa się z siebie i z świata, lub ulata w dziedzinę fantastyczności.

Obecnie trzeci podokres, łączący podmiotowość z przedmiotowością, pod-okres więc *idealny* czyli *widzowy* piśmienności powszechnéj w jéj trzeciéj Epoce, poczyna się; będzie on odpowiedny poezii i znamiona jéj odpowiedne okazywać musi.

Poezija ma przyrodę spólną z Umnictwem wszelkiém, bo jest szczytem Umnictwa. Umnictwo, ma za osnowę to, co ducha wznosi a rozczula, za formę zupełną swobodność w oddaniu treści. Człowiek, serce, myśl, są więc osnową piśmienności w jéj szczycie rozwinięcia, — zupełna swobodność znamieniem.

Tę samą prawdę poznajemy z wgłębienia się w dzieła Szyllera lub Göthego. Rozważmy np. jak myśl Szyllerowskich tworów rozwijała się. Tu na samym wstępie badań spoty-

kamy *„Zbójców“* ów w-pół niebiański w-pół piekielny utwór, ów okrzyk za samoistnością wyrwany z rozdartéj nieszczęściem piersi młodzieńca. Ogół poematu *Zbójcy* jest na stanowisku nienawiści świata, jednak jak forma jego wzbija się w swobodę i wyższą jest nad codzienność formy przedmiotowéj, przez owe przejścia od najcudniejszych obrazów ducha, do zarysu prozaicznego świata, od wzniosłości, natchnienia uczuć do okropności i odrażającéj zbrodni; jak forma tak i myśl tego cudnego utworu jest wyższą, owa genijalność, owe rzuty ognistéj myśli i uczuć żaru, owo dążenie, wszystko wstępuje w świat ideału. A ten świat jest światem poezii i piśmienności pod-okresu, o którym mówimy. — A poezija w tym podokresie do szczytu się swojego wzbija, i opierając się na wielkości Piewców wieków ubiegłych jako słońce, własną i ich olbrzymiością jeszcze jaśniéj świetni.

Jakież w ogólności zadanie poezii będzie? jaki jéj cel? posłannictwo? znamy jéj osnowę: serce, myśl, człowiek; jéj formę, swobodność; jéj warunek, wzniesienie i rozczulenie — lecz jakie jéj zadanie? pojawienie *Twórczości*. A twórczość jest najwyższą wzniosłością, potęgą, samodzielnością. Twórczość jest istotą człowieka, twórczość jest, lecz uważajmy dobrze, pojęta w najwyższém swém znaczeniu, miłością, mądrością — a więc doskonałością i potęgą, olbrzymiością, a więc bezwzględnością żywota ludzi i ich stosunków do siebie? A za cóż to nie miano poezii! — nawet za czcze naśladownictwo!

Precz więc myśli, że poezija naśladowaniem lub odbiciem rzeczywistości! precz zdania, że dziejowość jéj szczytem! Przeszłości powrócić żywot! wywołać ubiegłe czasy z grobowiska, wskrzesić je i pełném powitać sercem, jest zaiste jedném z zadań ważnych poezii, ale nie najważniejszém, nie jéj posłannictwem, bo tém jest jawienie Prawdy! wyższe, olbrzymie bardziéj, możeż być zadanie! Lecz tylko twórczość jest pojawianiem prawdy takiéj, o jakiéj mówimy, bo tu nie idzie o

prawdę dziejową lecz o prawdę bezwzględną, o prawdę ducha, a tą jest sama poezija, twórczość!

Lecz po cóż nad poczynającą się piśmiennością, dłużéj rozwodzić? po co ogółowe wywody i orzeczenia dawać, gdy aby jéj ducha pojąć, potrzeba właściwie poezij w jéj szczegółach rozwinąć, a to uczynić, gdzieindziéj miejsce będzie.

Szyller, Göthe, i Piewcy naszego kraju, ale tylko prawdziwie genijalni, a którzy są takiemi, nie wymieniamy, rozpoczynają olbrzymiemi kroki dążyć ku szczytowi poezii, która teraz rozwijając się w stosunku postępu liryki, epiki, do ich szczytu, do dramy, wskazuje sama że drama, szczyt poezii, jest właściwie formą odpowiednią żywiołowi czasu. Stąd owa wszędzie uczuta potrzeba olbrzymich tworów dramatycznych! stąd powszechne niepowodzenie liryki i epiki, która nawet w romansie, swojéj nowożytnéj formie, niezadawalnia żądań czasu. — I Liryka i Epika rozwijać się będą, owszem jako niższe, co do formy, od dramy, prędzéj niż ta ostatnia muszą dobiedz doskonałości swojéj! Jeszcze może za dni naszych błysną Piewcy jakich dotąd niewidział świat w rodzaju lirycznym i epicznym (czy nasz piewca S. G. jednym z nich nie będzie?) lecz mimo to, najżywotniéj świat zajmować musi dramat, ze wszystkich postaci pod jakiemi się poezija jawić będzie. — Jakież będzie miał zadanie, a raczéj jakie już ma zadanie poemat dramatyczny jakie? jego posłannictwo? podwójne, jako w poezii podwójność jest cechą wszystkiego, podwójność: myśl i forma.

Forma dramatu wzbije się do zupełnéj swobody. Czyliż poważno-jambiczne utwory Szyllera, czyliż jego liryczna i w Greckość przelana Narzeczona z Messyny, lub Göthego dobrowolne zwrócenie się do formy greckiéj, klassycznéj, w Tassie i Ifigenii, a do formy zupełnie swobodnéj, na-przemian przedmiotowéj Szekspirowskiéj, przedmiotowéj Szyllerowskiéj i klassycznéj, podmiotowéj Kalderonówskiéj i podmiotowéj lirycznéj i łączącéj podmiotowość z przedmiotowością, którą-to

różność i swobodę form okazał Göthe w Fauście. — Czyliż te początki, nie są najlepszém wskazaniem formy przyszłego dramatu?

A myśl, posłannictwo, osnowa dramatu? Serce, myśl, człowiek, ich bezwzględna samodzielność! Posłannictwem dramatu będzie posłannictwo poezii.

E. Dembowski.



MANUEL

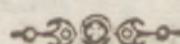
DE PHILOSOPHIE MODERNE

par Ch. Renouvier.

PARYŻ i LIPSK u JULIJUSZA RENOUARDA

1842. str. 442 w 8.

(PRZEGLĄD)



Ch. Renouvier poświęca się szczególniéj upopularyzowaniu Umiejętności wyższych i mniéj przystępnych ogółowi. Znane są światu jego dzieła „Manuel de l'histoire de la Philosophie moderne.“ „Manuel de l'histoire de la Philosophie ancienne.“ „Manuel de la Philosophie au moyen age“ i kilka innych, a pracowitość autora w trudnym jego i szlachetnym zawodzie, rodziła w nas nadzieję że „Manuel“ który obecnie przed sobą mamy, będzie jednėm z ważniejszych zjawisk na widokręgu francuskiego filozoficznego piśmiennictwa. Z żalem wyznać musimy iż zupełnie zawiędzionémi w oczekiwaniach na-

szych zostaliśmy. Autor ani filozofii, ani tém mniéj filozofii nowoczesnéj nie pojął, a nawet zdaje się że jéj nie zna wcale.

Jakkolwiek życzyć-by należało aby we wszystkich dziełach pisarze wzgląd mieli na całą ludzkość, a nie uwodzili się samoistnémi dążeniami szczegółowémi, nie możemy mieć za złe jeśli pisarz pewne szczegółowe względy ma za cel w dążeniu swojém; lecz wtenczas dzieło winno być sądzone ze stanowiska zmierzania jakie mu autor nadaje. Ztąd wychodząc nie żądamy po dziełku Renouvier'a, aby obejmowało wszystkie żywioły filozofii dzisiejszéj; dosyć-by było, gdyby główne, jasno dla pojęć francuzów, wyłożonémi były. Autor piszący dla francuzów mógł był pominąć postępy uczynione obecnie w dziedzinie myślenia od jednéj lat dziesiątki, gdyż Francija nie przyjeła się postępami, jakie piérwéj uczyniono, lecz czyliż godziło się aby pomysły Fichtego, Schellinga i filozofii bezwzględnéj, zupełnie pomijać? Cóż autor nazywać będzie filozofiją nowożytną? czyż godziło się w przebieganiu dziejów filozofii, nie iść torem już zdobytym, nie korzystać z prawd poznanych, lecz bez względu na konieczność rozwijania się historyi, Bóg wie podług jakiego porządku, od systematu do systematu przechodzić?

W ogólności dziełko Renouviera ani oczekiwaniom, ani potrzebom czasu nie odpowiada i odpowiadać nie może, bo z krytycznego trójnogu wydaje wyroki, o okładach nie ma wyobrażenia. Lepiéj uczynił u nas pan Bochwic w swoim przesławnym obrazie myśli, co Schellinga zupełnie opuścił, nic o nim nie nadmieniając, a o filozofii bezwzględnéj 8 nie całych wiérszy sądu wyrzekł. Pan Renouvier podobnie postępując, tyle mówi o Schellingu.

„Schelling jeszcze był śmielszym od Fichtego, lecz mniéj wyniкłym (!!) gdyż, aby uniknąć trudności w wywiedzeniu i dowiedzeniu prawdy wiadomości ludzkich, założył zasadę *Bezwzględności,* któréj przypisał konieczność tworzenia życia i

świata przez wysnuwanie z siebie *rzeczywistości* i *idealności*, w sposób, iż wszystko jest stanem różnym jednéj zasady.“ Tak wyłożywszy systemat Schellinga, czyni nad nim spostrzeżenia, które jasno dowodzą że autor nie czytał pism Schellinga.

Autor dzieli swoje dziełko na dwie główne części; w piérwszéj dzieje, tak zwanéj przez siebie filozofii nowożytnéj, wykłada, w drugiéj części jéj zasady obejmuje. Te zasady są niby eklektyzmem, lecz nawet ubogich jego zalet nie mają. W części piérwszéj przechodzi autor naprzód dzieje filozofii przed Descartem; tu lepiéj wykonanémi ustępami są oznaczenia różnicy ukształcenia właściwego wiekom greckim a ukształcenia będącego żywiołem teraźniejszości. Ustęp ten nie jest bynajmniéj obrobionym dostatecznie, jednak przy ubóstwie w zalety dziełka całego, pominionym bez-uważnie być nie powinien.

Autor rozważa wpływ Arystotelesa i jemu sprzeczny wpływ Platona na wyrobienie pojęć i wyobrażeń filozoficznych średniowiecznych, i przechodzi do systematu filozofii Descarta. Ten obszernie wyłożony, nie jest jednak bynajmniéj dostatecznym. W wykładzie systematów i pomysłów Mędrców nawet mniéj przeważny wpływ na przyszłość wywierających niż Descartes, należy koniecznie postępować logicznie i z ciągłym względem na wyższe pojęcia i stanowisko myślowe. Ogół pomysłów koniecznie winien być przedstawionym w swoich przyczynach i następstwie, uchwycenie obrazu całości powinno być żywotne i dokładnie całość w jéj rozwinięciu przedstawiające. Tego nie dopełnia obszerny wykład systematu Deskarta pomieszczony w Manuelu Renouwier'a. Autor przechodzi następnie układy Bakona, Gassendego i t. d. — następnie *tylko jako przejście* do filozofii Lockego, wystawia układy Spinozy, Mallebranche'a, Leibnitza, zalicza do filozofów Robervala, Huggensa, Pascala i nawet Keplera, obszernie mówi o Locku, i jakby na żart o Kancie parę słów dodaje. Jak późniejsze filozofije zbył w kilku słowach, jużeśmy powiedzieli.

Dziś to podobne Manuele dla Francii nie mają żadnego znaczenia; tam jakkolwiek słabe już usiłowania szlachetne *Cousina* rzuciły bujnie wzrastające ziarno filozofii, które (jakeśmy gdzie-indziéj uważali) złączone z dążeniami kilku niemieckich literatów, w stósowalnym kierunku wielkiéj doszło ważności. Teorija jakkolwiek słabą być może, już zawsze wyższe stanowisko zajmuje a niżeli to, do którego Renouviera dziełko doprowadza, czego dowodem szlachetna walka *Cousina* ze stronnikami zasad gnębiących umysłowość, walka która niedawno się odbywała.

Tam gdzie wydano tyle dzieł natchnionych takim żarem uczniów i uczenia bezwzględnéj filozofii, tam gdzie jéj dziedzina pięknie rozkwitać poczyna, godziż się aby chmura dawnych przesądów, aby płód wstecznych wyobrażeń w postaci przystępnéj, popularnéj Manuela, ćmiła światło które może wkrótce ma jaśniéj zabłysnąć.?

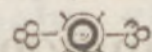
Edward Dembowski.



GEDICHTE VON EMANUEL GEIBEL.

BERLIN u DUNCKERA 1840 w 8. str. 194.

(PRZEGLĄD)



Jeśli w piśmie naszém zamieszczamy częściéj przeglądy tworów poetycznych niemieckich, niż podobnych tworów innych narodów, lub dzieł w innych dziedzinach pisanych — nie jest to bez słusznéj przyczyny. Ważność wyobrażeń estetycznych i pojęć piękności jest znaną, cała Europa nie sądzi aby można do myślenia samoistnego wzbić się, nie przerobiwszy w duszy żywiołu poezii, i zaiste słusznie, bo jako mądrość jest miłością, miłość mądrością najwyższą, tak Wiedza jest poeziją i poezija najszczytniejszém myśleniem. Postęp pojęć estetycznych jest żywotną potrzebą w dzisiejszym stanie piśmienności naszéj, ten zaś na wielu drogach osiągniętym być może; między témi sądzimy że rozbiory tworów poetycznych niemieckich stanowią jednę z dróg dosyć pewnie do celu wiodących.

Piśmienność niemiecka, mianowicie w dziedzinie estetycznéj, ma zalety żywotne, których naszéj piśmienności zupełnie braknie. Stąd ważność badania literatury niemieckiéj. Ciągle w teorii dziedzinach niepodobna bujać, chcąc na powszechność jaki bądź wpływ wywierać: dla tego praktycznie postępując, rozbiory podając, można snadniéj a może i skuteczniéj działać. W rozbiorach jednak nie tylko wzory przedstawiać należy. Ogólne stanowisko, punkt zapatrywania się

na rzeczy, który tu jest nader ważnym, wykazuje się dopiéro wtenczas, gdy przy uwagach czynionych nad wzorami, zwracamy spojrzenia i na pomniejsze zdolności w jakich bywaczęsto: błędów więcéj, niż zalet.

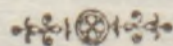
Do takich właśnie poezij i utwory Geibla należą. — Emmanuel Geibel ledwie od lat trzech wyższe nieco w piśmiennictwie niemieckiém zajmuje stanowisko, właściwym jego rodzajem jest pienie liryczne; rodzajem w którym jest szczęśliwym — wesoło-szczerotna piosnka.

W odgłosach czasu *(Zeitstimmen)* autor nie był szczęśliwym. obrazy i myśli jakkolwiek umajone świeżym powiewem fantazii, nie wyrażają potrzeb czasu, nie odpowiadają jego wymaganiom. W poezijach, których zbiór rozważamy, był Geibel szczęśliwszym. Tu często rzewna i wzniosła myśl się ukazuje, lubo głównie zalecają się pieśni wesoło - szczerotne. Układ cały oderwanych tworów stanowi pewną całość.

Przytoczymy niektóre przykłady w przełożeniu wiérszém



Młody Cygan na północy.



O! daleko na południe,
Mój kraj miły, kraj hiszpanów,
Gdzie wiatr w cieniu drzew, kasztanów
Z falą Ebru igra cudnie;
Gdzie migdały krwisto kwitną,
Grono winne miga wdali,
Gdzie się róża złotem pali,
Gdzie sie księżyc lśni błękitno!

Teraz z drómlą tak tułacze
Wiodę życie w obce kraje;
Często obcy pieniądz daje,
Ale za mną nie zapłacze!
Choć da pieniądz, to nie czuje
Co ja zagram! odejść każe!
Tak są zimne obcych twarze,
Dusza ich, méj nie pojmuje

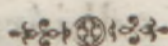
Mgła, co słońce kryje kirem
Moje serce gnębi, cieśni;
Zapominam dawne pieśni
Co swym unosiły wirem,
Wirem szczęścia, wesołości!...
Teraz w piosnce tylko dzwięki
Jedne zawsze, smutne jęki
„Być znów w kraju méj młodości."

. . . .

. . . .



Cygan na północy. *)



Tam Hiszpania w-dali leży,
Tam to mój rodzinny kraj.
Tam gdzie woda Ebru bieży,
Gdzie szemrze kasztanów gaj.

---

*) Znany ze swych nader licznych tłumaczeń a nawet i z prac oryginalnych dla sceny polskiéj I. S: Jasiński, zastosował wiersz ten do muzyki czyli, jak zwykle mówią *podłożyl*

Gdzie migdały kwiaty sieją,
Wabi barwa winnych gron,
Piękniéj róże tam goreją
Milszy księżyc tamtych stron!

Na ostatniem święcie żniwa
Kiedy taniec hoży trwał,
Jam, gdy ich wesołość wzywa,
Najpiękniejszą piosnkę grał.
Gdy się pary w tańcu wznoszą,
I złocisty zachód lśni,
Moje spiekłe lica roszą
Jakby żar, gorące łzy.

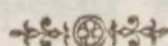
A ja smętny w każdym kroku
Z lutnią mą od drzwi do drzwi,
Próżno szukam tego wzroku
W którym dobroć, litość tkwi.
Skąpa w dary jest dłoń obca —
Nie raz srogo wypchną mnie!
Ach! biednego z czuciem chłopca
Nikt zrozumiéć, nikt zrozumiéć nie chce, nie.
Na ostatniém święcie żniwa &. &.

Ach ta mgła odbiéra siłę,
Co mię więzi w ziemi téj.
Wszystkie dawne piosnki miłe
Zgasły już w pamięci méj.
Zawsze w tkliwéj piosnki tony
Wciska się ten jeden jęk:
Obym ujrzał moje strony
Gdzie najmilszy, gdzie najmilszy słońca wdzięk.
Na ostatniém święcie żniwa &. &.

Nie, te serca tęskne bicia
Są nad moje siły już,
Zrzekam się rozkoszy życia
Kraj rodzinny, szczęście dusz!
Precz z tych stron, tam na południe —
Ach Hiszpania, życzeń szlub!
Gdzie kasztany cienią cudnie
Tam ja chcę, tam ja chcę mój znaleść grób!
Na ostatniém święcie żniwa &. &.



Córka Wojewody.



W czarnym lesie, w smutnym lesie
Stoi pałac Wojewody.
Wicher śniég i zamieć niesie,
Wody, ziemię, skryły lody.

Siedzi córka przy kominie,
A wiatr za pałacem wyje,
Aż strach robi się dziewczynie,
Jednak suknię ślubną szyje.

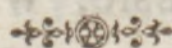
Stara wchodzi czarownica:
„Czy zaśpiewać dziécię tobie,
„Piosnkę co ci zbledzi lica?
„Twój kochanek już jest w grobie."

Mój kochanek żyje, mnie wierny kochanek,
Bo nie kwitną róże, w zimowy poranek.

„Oj kwitną różéczki, w zimowy poranek,
„Las ciemny, mróz zimny, nie wiernyć kochanek!
„Gdym szła nad przepaścią, trzy wilki skrwawione,
„Gdym szła po-nad lasem, trzy kruki zbroczone.
„Gdym szła nad przeręblą spotkałam, spotkałam,
„Ciało zakrwawione, aż cała struchlałam.
„Więc widzisz dziewczyno, w zimowy poranek
„Zakwitły różeczki, nie wróci kochanek.„
Zadrżała dziewica, pobladły jéj lica,
A za dzień nie gody, lecz pogrzéb córeczki
Był pięknéj i młodéj, w domu Wojewody.



Gondola.



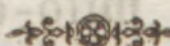
Zejdź do mnie, gdy w nocy, srébrnych gwiazd
Światełko zabłyśnie,
To z nami na morzu, w blasku ich,
Gondola zawiśnie.
Powietrze rozkoszne, jak tchnienie miłości!
A odblask księżyca, w bałwanach się miga,
Zadźwięknie ma lutnia, głos serca dościga,
I błaga i wzywa, do działu radości.
Zejdź do mnie gdy w nocy srebrnych gwiazd &. &.

Ach dla nas-to, dla nas miłości godzina,
Gdy żyjem dla siebie w szczęścia uniesieniu,
Gdy księżyc zabłyśnie, gdy noc się poczyna
A morze usypia, w rozkoszy milczeniu!

Gdy wszystko umilknie, pomówi spojrzenie
I powie to, na co słów nié ma!
Dwóch dusz, w całunku, harmonijne drżenie
Zwiastuje szczęście — Gdy ziemia jest niema!
Zejdź do mnie gdy w nocy srebrnych gwiazd &. &.



Czy widzisz Morze?



Gzy widzisz morze? a na jego fali
Żar słońca się pali!
A w głębi, gdzie pereł spoczywa moc
Kirna się ciemni noc?

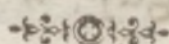
Jam morze! szumią me dumne bałwany
Dzikie jak umysł mój.
A śpiéw, mój śpiéw, co z serca wywołany
Wzbił lot natchniony swój!

Wzbił lot i buja w dziedzinie radości,
Nuci o miłości!
Lecz w milczeniu, skrwawione w piersi głębinie
Serce me, z boleści ginie!



Knabe mit dem Wunderhorn.

CHŁOPIEC.

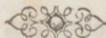


Jestem sobie wesoły,
Któż mógłby weselszym być!
Gdy mój koń jasno-czoły
Jak wiatr rączy, sokoły,
Pędzi w życie, daje żyć!

W moich ustach pięknie brzmi,
Srebrny rożek miło-dźwięczny!
Echo odpowiada mi
Gdy mój rożek w skałach grzmi!
Rożek srebrny miło-dźwięczny!

Przybywam w wesoły las,
Tu, bankiet już czeka nas,
Oczy tęsknotą błyskają,
Wieńce puhary umają,
Już ucztę rozpocząć czas!

Skrzypce grzmią, i grzmi już tan
Dziewczę ścisnę, wino piję
W szczęściu żyję, lecz już właśnie
Purpurowe słońce gaśnie.
Daléj w drogę, wzywa mnie mój stan!
A mój rożek tylko brzmi
Pożegnanie! i ostatnie
Jego rozleganie — grzmi!



W różnych więc dziedzinach poezii próbuje Geibel sił swoich. W smutnych pieniach najmniéj jest szczęśliwym, a jednak w miejscach, gdzie idzie o wydanie uczucia, ubarwionego żarem poezii południowéj, staje Geibel na bardzo wysokim stopniu doskonałości. Dowcip który zdaje nam się być jednym z żywiołów tego poety, w miejscach gdzie idzie o porównanie, nagłe, niespodziane, któreby wywołało zdziwienie i pewien stopień uniesienia nawet, bardzo wielkie wyrządza mu przysługi i podwyższa o wiele wartość jego poezii. — Geibel w ogólności wiele ma pociągu do wyrażeń przenośnych, do dozwolenia bujnego lotu skwarnéj wyobraźni. I zaiste jest-to na wielką korzyść jego poezii. Miejsca tęskne, któreby bez tego może mniéj wydatnémi były, nabywają wyrazistości i wartości, szczególniéj dla tego, że dowodzą jak ważną jest rzeczą użycie wolnego lotu wyobraźni w poezii.

Co jednak najbardziéj zadziwia w poezijach Geibla, to dążność do przedmiotowości. Tę dążność okazał ledwie w kilku pieśniach, a jednak przy zupełnie znieważającym żywiole, podmiotowym, lirycznym, potęga i wyrobienie żywiołu przedmiotowego są nader zadziwiające. Dobitnym przykładem tego jest ballada Córka: Wojewody, gdzie z rzadką zdolnością, wyobrażenia naszego ludu i ile się zdaje jego podanie, autor użył i zupełnie w duchu naszego ludu oddał, tak iż żaden przekład nie może objąć tyle rysów charakterystycznych, ile Geibel ich zawarł w pierwotworze.

Jakkolwiek szczegóły utworów Geibla są piękne, a nawet rokują iż ten-że kiedyś może się stać wieszczem niepospolitym, w ogólności jednak, w całym ogromie zebranych poezij, więcéj jest usterków niż zalet.

Przyczyna tego nie była zapewne jedna, lecz główną, naszém zdaniem, jest przywiązanie się do szczegółowego rodzaju, w którym mało jest żywiołu prawdziwéj poezyi. Tym rodzajem jest: pieśń wesoło-szczerotna; w niéj Geibel jest najmocniéjszym, lecz jéj wpływ, o ile jakeśmy uważali w poró-

wnaniach i doborze wyrażeń obrazowych, pełnych żaru, uczucia i siły, dopomódz może; o ile wznosi obrazy stanu tęsknego, a nawet gubiąc właściwą Geiblowi podmiotowość w pieśń pełną przedmiotowości przechodzi, o tyle znowu z drugiéj strony tamuje wzbicie się autora na stanowisko wyższe prawdziwéj poezii; można wszak-że, z jednego źródła, zalety dla kilku utworów wysnuć, lecz jeźli to źródło ma w sobie żywioł przeciw-poetyczny, ogół z niego wysnutych utworów musi być słaby. Tak téż stało się z poezijami Geibla; znajdziesz tu perły, lecz więcéj rdzą przejętych odłamków, które od istności poety wtenczas odpadnąć mogą, gdy żywioł ich porzuci, a to jego wzniesienie stanowić może.

Czy słusznie za żywioł zabijający poezię pieśń wesoło-szczerotną uważamy? tak jest bez zaprzeczenia, bo o ile niekiedy pieśń podobna może być za piękną uważana, o tyle, mnogość pieśni takich, niemających celu i wyższéj myśli, nad jakowąś idylliczność i wesołość spowodowaną drobiazgowemi dążeniami, jest czczą i niegodną nazwania poezii.

Widząc postęp talentu Geibla, mamy nadzieję że wkrótce z tego żywotnego błędu otrząsnąć się zdoła.

E. Dembowski.



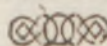
BILDER AUS GRIECHENLAND

VON LUDWIG STEUB.

LIPSK u BROKHAUSA. CZĘŚĆ PIÉRWSZA

str. 376, CZĘŚĆ DRUGA str. 218.

(PRZEGLĄD).



Zachwalone, wydane w r. zaprzeszłym (1841) obrazy Grecii nie mogły zupełnie ziścić oczekiwań naszych. Steub ma bezzaprzeczenia talent opisywań i obrazowań, — ale natchnienia i wyższéj myśli próżno w jegobyśmy szukali podróżo-pisie.

W części piérwszéj opisuje autor pożegnanie Aten, Hagia, Triada, Jorgi, Pirecus, Salamis, Kalamaki, Korinth. W części drugiéj Lutraki, zatoka Aspra, Spitia, Patras, i Korfu. — Zakres więc opisań stosunkowo do objętości jest mały, stąd powinnyby-być obrazy obszerne i dokładne. Jednak autor nie umiał się przejąć wielkością zadania swojego, a nawet w zwiédzaniu Grecii nie umiał badać jéj należycie. Zaiste! Być na ziemi, która w szczupłym przestworze swoim mieściła niegdyś całą jednę epokę Ludzkości! Stąpać po ziemi Greków, godnych potomków mieszkańców starożytnéj Hellady i nie badać jéj dziejowo, nie badać pod względem poezii i umnictwa, nawet nad zwyczajami postrzeżeń nie czynić i opisów miejsc sławniejszych, lub pod jakim-bądź względem mniéj zwykłych nie podać, to się nie godzi. Wreszcie, o czém-że autor pisał? Co nas obchodzą jego rozmowy z współziomkami swo-

jemi, humorystyczne zajścia, albo godziny w których mu się co przytrafiło? Co nas obchodzi czy u Pana Spiros, czy nie u Pana Spiros mieszkał? Podobne wiadomości byłyby przyjemne dla czytających, gdyby w pośród wiadomości o obecnym stanie greckiego ludu, wśród opisów ich zwyczajów, obrazów ich charakterów i t. p. zamieszczone były. Lecz w dziele Steub'a ta część jest zupełnie zaniedbaną, i ledwie kiedy-niekiedy opis albo zarys charakterystyczny Grecii znaleść można, i ten nie jest samoistnie, wprost dla siebie oddanym, lecz chyba przy jakiémś wydarzeniu, które się p. Steub stało, opowiedziany.

Zresztą, nawet przy najdokładniejszém opisaniu miejsc i kraju zwiedzanego, Podróżo-pisarz powinien koniecznie, wyższe dążenie zachować. Czy myślowe prawdy, czy estetyczne, czy innych dziedzin umysłowych obrać zechce, to jest jemu zostawione, jednak żąda po nim koniecznie krytyka, aby jakieś wyższe, ogółowe prawdy obwieszczał w podróży swojéj, czy to w postaci uwag, czy w kroju uniesienia nad widokiem jakiego rysu charakterystycznego, czy nakoniec w formie powieści, szkicu życia społecznego, lub badania dziejowego. Inaczéj, na cóż się przyda opisanie już tyle-kroć opisanych przedmiotów?

Książe *Pückler Muskau* w Niemczech, *Viktor Hugo, Dumas* i inni we Francii, *Washington Irwing w Anglii* i t. d., dali liczne przykłady podróżo-pisów, odpowiadających wszystkim żądaniom krytyki. Hugo i Dumas jednę i tę samą opisują okolicę a jednak każdy inaczéj, bo widok jednegoż szczegółu na różne naprowadza ich ogólne myśli.

Nawet i humorystyka, do któréj Steub szczególną uczuwa skłonność, mogła była znaleść miejsce w opisie Grecii, lecz z innego ją potrzeba było pojąć stanowiska. Bez naśladowania, (tego bowiem nigdy zalecać nie będziemy!) mógł był Steub na Irwinga rzucić spojrzenie, u niego łączy się opis dokładny, z uczuciem wyższém, i z humorystyką wyborną. —

Za przykład można przytoczyć jego Sketch Book, wydaną pod nazwą zmyśloną *Crayona*, gdzie rzewne artykuły, żona, rozbicie okrętu, humorystyczne dyliżanse, święta Bożego narodzenia, pełne poezii podania Rip von Winckel. Upior Narzeczony, Złamane serce, dziejowe, Roscoe i opisowe razem się znajdują; snadź jednak Steub nie ma dosyć zdolności, by się nawet zbliżyć do Irwinga, Püklera Muskau, Hugo lub Dumasa.



Rys rozwinięcia się

POJĘĆ FILOZOFICZNYCH

W NIEMCZECH.

FILOZOFIJA BEZWZGLĘDNEGO STANOWISKA.

Wiedza ducha.

(ciąg dalszy)

Duch przedmiotowy — część trzecia. Społeczność

ODDZIAŁ TRZECI. PAŃSTWO *(STAAT)*.



Państwo jako urzeczywistnienie Rodziny i Towarzystwa, jako spełnienie prawa i moralności, jest rzeczywistością idei spółeczności. Duch spółeczności jest samowiedzącym się, myśli i wié co wié. Spółeczność, jako cnotliwa obyczajowość jest jego istnieniem bezpośredniém, pośredniem zaś jest świado-

mość siebie w działaniu i myśleniu pojedynczych osób. — Ale duchem spółeczności jest zupełna samoistność. — Jako takie Państwo, wspiéra się na podsadach rozumu, jego najwyższém prawem jest samoistność każdego ogółu, — celem jest samo sobie, a tak powinnością osób należących do Państwa jest, być członkami tegoż.

Państwo uważa się naprzód jako bezpośrednie t. j. samo w sobie i tu wzgląd na jego wewnętrzne urządzenie, na Prawo wewnętrzne się daje, powtóre, uważa się Państwo w jego stosunkach z innémi, i tu więc urządzenie Państwa i prawo zewnętrzne pod wzgląd podchodzą; potrzecie nakoniec uważa się państwo jako rozwijające się w dziejach, — ten wzgląd stanowi jakeśmy widzieli Dzieje powszechne.

Wewnętrzne prawo Państwa. Państwo jest urzeczywistnieniem samoistności, zależy więc na tém, aby tak urządzone było, iżby cele i istność osób pojedynczych zupełnie rozwinięte były, iżby uznano prawo samoistności osób, oraz, żeby cele i istności pojedynczych osób, przeszły w cele ogółu, a to ze świadomością i wolą osób pojedynczych, poświęcających własne sprawy sprawie powszechnéj i uznających w dobru powszechném swoje dobre; powszechność nie tylko siebie powinna miéć na względzie i celu, lecz ma za cel dbać o dobro osób pojedynczych. Państwo jest wyższe nad rodzinę i towarzystwo, interes tych dla państwa winien być poświęcony, ale państwo doskonałe, jako ideał — winno być dalszém rozwinięciem rodziny i Towarzystwa, a to w sposób, aby powinności osób szczegółowych względem państwa, były zarazem dopełnieniem praw, które tym osobom przynależą. Państwo jako rozwinięcie rodziny i towarzystwa przedstawia podwójny żywot, osób pojedynczych składających je, te osoby, w działaniu swém, dążą ku celom własnym i powtóre ku celom ogólnym — a jako takie należą do Instytucij będących w państwie. Przyroda tych instytucij stanowi urządzenie wewnętrzne (państwa *(Verfassung)* które jest organizmem naro-

du. — Uznanie organizmu w państwie za rozwinięcie idei samoistności, uznanie tego organizmu za rozumny, rodzi miłość do państwa i do kraju. — Wewnętrzne prawo państwa poddziela się na *wewnętrzne urządzenie,* — to rozwija formy rządu, jako władzę w ogólności, władzę rządzenia, i władzę prawodawczą; powtóre, daléj wewnętrzne prawo poddziela się na *zewnętrzne urządzenie,* oznaczające stosunki państwa pojedyńczego do innych państw. Połączenie zaś wewnętrznego i zewnętrznego urządzenia stanowi obu rzeczywistość; trzeci poddział prawa wewnętrznego państwa, stanowiący przejście do prawa zewnętrznego. Prawo wewnętrzne jest dobre gdy jego podsadą są zasady rozumu.

Prawo zewnętrzne Państwa. Prawo państwa względem innych państw jest, aby samoistność jego szanowano, bliższe szczegóły szanowania téj samoistności oznaczają szczegółowe *traktaty* między państwo. — Dotrzymanie traktatów jest powinnością państw. — Gdy téj powinności państwa niedotrzymują, powstaje *wojna,* któréj istnienie jako czasowe, powinno pociągać za sobą szanowanie się narodów, nawet w niezgodzie będących. — Jako szanowanie własności osób, narodu, z którym się jest w wojnie, będących w kraju wojującym i t. p.

Wojna, jako jawiące się rozwijanie państwa, prowadzi do pojęcia dziejów państwa, te zaś nie mogą inaczéj być rozważane jak w swoim związku z dziejami innych państw, a przeto, jako historija świata albo dzieje powszechne *(Weltgeschichte)* są rozważane. Dzieje te są objawieniem się rozwijania ducha przedmiotowego, i jako takie zawierają w sobie nietylko urzeczywistnienie, lecz i wyrobienie wszystkich żywiołów ducha przedmiotowego, np. Prawa, Moralności, Dobrego i t. d.

Dzieje powszechne są rozwijaniem się ducha, a przeto,

urzeczywistnieniem tegoż samego żywiołu, który widzimy w Umnictwie, w Wiedzy i t. d. — Dzieje powszechne są — jako wieszcz prawdy wyrzekł — sądem świata:

„DIE WELT-GESCHICHTE IST DAS WELTGERICHT.“

Gdyż one w sobie zawierają tylko to, co w bycie pojedyńczych narodów jest godne i wielkie — część nikła dziejów pojedyńczych, narodów niknienie i w dziejach powszechnych. Lecz dzieje powszechne są jeszcze rozwinięciem urzeczywistnieniem ducha powszechnego, jako jego jawienie. Dzieje ducha są jego *czynem*. Co duch czyni to się z nim dzieje, to jest jego historiją. Narody, Ludy i Individua zajmują sobie właściwe miejsca w dziejach powszechnych. — Urządzenie państwa, stanowiąc jego właściwy duch, wskazuje mu miejsce jego w dziejach powszechnych. — Naród każdy ma ideję swoję, którą urzeczywistnia, ma więc każdy naród czas określony istnienia swojego dla dziejów powszechnych. W narodzie, indywidua są przedstawcami idei narodu, jak znowu naród jest przedstawcą idei swojéj w dziejach. Dzieje powszechne, będąc rozwinięciem i jawieniem się ducha, objawiają widze czyli ideje ludzkości, według porządku kategorii logicznych. — Według twórcy filozofii bezwzględnego stanowiska, ludzkość przebiegła cztéry epoki rozwijania swego: — Epokę ludów wschodnich, epokę która była zupełną bezpośredniością bytu, a jako taka w formach Teokracii, czyli rządów kapłańskich i patrijarchalności, rozwijała się, ta epoka przedstawiała ludzkość w jéj stanie najdawniejszym.— Drugą epoką jest okres ludów Grecii, gdzie duch przychodząc do uznania samego siebie, pojawia się w rządach bardziéj

właściwych, i w czynności swojéj ma głównie na względzie Piękność. W trzeciéj epoce — w Rzymskiéj — dzieje powszechne wznoszą się do ogółowéj oderwalności, i w powszechnéj istności swéj niszczą Indywidualności narodów. Nakoniec w czwartéj epoce — Germańskich ludów — dzieje przychodzą do uznania swéj wewnętrznéj przyrody — i tak jak w czasie Rzymian, świat gubił się w oderwalności, tak w epoce Germańskiéj swoję stronę uczuciową, zwrót do własnéj duszy, jako główny żywioł wyrabia, i w formach różnych postaciując, dochodzi do obecnéj epoki.

Ten poddział na cztéry epoki dziejów powszechnych, zakończa w dziełach Mędrca Berlińskiego, wiedzę ducha przedmiotowego. Rzeczą jest zadziwiającą iż tak nielogiczne i nieodpowiedne troistości podziały, przyjął Mąż tyle potężny w duchu i zawsze wynikły w rozumowaniach. — Jak tę nielogiczność zniósł olbrzymim swoim pomysłem Cieszkowski, wkrótce zobaczymy.

W dziedzinie ducha przedmiotowego wykazana i rozwinięta myślowość, — w niniejszéj formie skorowidza tabellarycznego, jest przedstawioną. Skorowidz ten jest wierny poddziałom jakie sam Mistrz uczelni wprowadził, nie zmieniliśmy ich lubo wiemy, że z postępem wiedzy ukazały się one błędnémi, przynajmniéj w częściach swoich, lecz błędność tę wskażemy i zastąpimy prawdą w odpowiedném miejscu. Tu jeszcze powtórzymy, że w pojęciu dziejów powszechnych po nieśmiertelnym Mistrzu Uczelni, najwięcéj ma zasługi August Cieszkowski, które w swojém miejscu ocenimy.

WIEDZA DUCHA PRZEDMIOTOWEGO.

- I. Prawo.
  - Własność.
    - Wzięcie w posiadłość
    - Użytek (Własność)
    - Pozbycie własności.
  - Ugoda.
    - Ugoda
    - Wypełnienie ugody
    - Niedotrzymanie ugody.
  - Niesprawiedliwość.
    - Nieświadoma
    - Oszukanie
    - Gwałt i zbrodnia.
- II. Moralność
  - Zamysł i Wina
  - Zamiar i pomyślność
  - Dobro i sumienie.
- III. Społeczność
  - Rodzina.
    - Małżeństwo
    - Majątek małżeński
    - Wychowanie dzieci,
  - Towarzystwo
    - System potrzeb
    - Utrzymanie prawa
    - Policija i korporacije.
  - Państwo.
    - Wewnętrzne prawo państwa
    - Zewnętrzne prawo państwa
    - Dzieje powszechne.
      - Epoki
        - *a.* Ludów wschodnich
        - *b.* Greków.
        - *c.* Rzymian
        - *d.* Germanów.

Na dziejach powszechnych, jako swojém objawieniu, zakończa się duch przedmiotowy, wyższego bowiem, jak z saméj natury rzeczy wypada, miéć on nie może stanowiska jak urzeczywistnienie i objawienie się, rozwijające się w dziejach. Duch przedmiotowy, jako zaprzeczenie ducha podmiotowego, wchodząc w wyższą dziedzinę, znosi zaprzeczenie swoje t. j.

właściwie łączy się w jednę strojną całość z duchem podmiotowym, tą jednością dwóch zaprzeczających się stanów ducha, jest duch *bezwzględny* czyli *absolutny*. Obrobienie téj części wiedzy jest równie mistrzowskie jak części poprzedzających, których ile możności naszéj było, skrócony a razem dokładny zarys podać staraliśmy się, jednak wiedza ducha bezwzględnego, abyśmy jéj zarys więcéj skróconym, więcéj ogółowym uczynili. Przyczyna téj zwięzłości leży już to w saméj przyrodzie przedmiotów o których ma być mowa w duchu bezwzględnym, już w tém że obrobienie wiedzy tego ducha wymaga, według naszego przekonania, żywotnego postępu, który późniéj skreślić w ogólnych rysach zamierzamy.

DUCH BEZWZGLĘDNY.

Bezwzględność jest harmonijnćm zjednoczeniem podmiotowości z przedmiotością, ta zachodzi gdy przedmiot podmiotowością swoją piętnuje i przeto jedność podmiotu z przedmiotem sprawia. Jest to stanowisko Umnictwa. Sprzecznćm temu stanowisku jest stanowisko wiary, zachodzące gdy podmiotowość nasza uprzedmiotownia się — łączy zaś oba stanowiska wiedza w jednę strojność, wiedza, która jest uznaniem siebie w przedmiotowości i przedmiotowości w sobie, a tak, która jest poznaniem Bezwzględności.

Umnictwo, w rozwijaniu swém, przedstawia bieg zupełnie myślowy. Zależy ono na tém, aby przedmiot w ogólności istność materijalną, wznieść przez zlanie w niéj ducha i myśli, i tak zjednoczyć przedmiot z podmiotem. Tu mogą zajść i zachodzą rzeczywiście trzy stosunki przewagi przed-

miotowości nad podmiotowością, równowagi obudwóch i przewagi podmiotowości nad przedmiotowością, czyli części umysłowéj umnictwa nad jego częścią zmysłową. Że te trzy stosunki zachodzą niema wątpliwości, rozumowanie i czyn wskazują nam ich byt. — Dziejowe epoki umnictwa, Indów, Greków i Chrześcijan umnictwo, noszą cechy owych stosunków podmiotowości do przedmiotowości w ich połączeniu się. Epoka Indów wszelkie wyrażenie umnicze oddaje w sposób, iż część umysłowa jest zgnębiona częścią zmysłową, że przeto wyrażenie ledwie jest godłem myśli. — Grecy w wyrażeniu myśli swych w umnictwie, zupełną równowagę zachowują podmiotowości z przedmiotowością — dla tego równowaga, piękność, spokój, są znamionami ich umnictwa. — Chrześcijanie w części mysłowéj są wyżsi niż w części zmysłowéj, dla tego ich umnictwo zwraca się do wnętrza własnego, do serca, jest tęskne, w oddaniu niedbałe, w myśli potężne, duchowe, — to jest stanowisko romantyzmu. Ten według twórcy filozofii bezwzględnego stanowiska, kończy się obecnie, a poczyna się epoka czwarta: Umnictwa człowieczeństwa, którego osnową jest człowiek i serce.

Jakkolwiek uznajemy że nowa epoka (romantyzmu tak zwanego), Umnictwa umysłowego, epoka właściwie idealna się poczyna, nie możemy się z mistrzem uczelni na poddział na cztéry okresy umnictwa zgodzić, albowiem ten sprzeczny jest kategorijom logicznym. Jakie zaś w tym względzie myśli mamy, wyraziliśmy gdzie indziéj lub wyrazimy.

Poddział umnictwa w sobie okazuje także odpowiedność owym stosunkom podmiotowości do przedmiotowości w umnictwie, i tak Budownictwo, jako niewyrażające myśl jak ledwie godłowo (symbolicznie) odpowiada epoce Indów, Klassycyzmowi zaś greckiemu, odpowiada Rzeźba, — Umnictwu Chrześcijan, Malarstwo, Muzyka i Poezija, jako sztuki piękne, w których część myślowa ważniejszą jest nad część zmysłową.

W rozwadze rozwijania się Umnictwa, dajemy wzgląd na rozwijanie się pojęć estetycznych (t. j. pojęć wiedzy umnictwa) czyli w ogólności na istotę umnictwa, daléj na rozwijanie się zasad i ducha każdéj z epok umnictwa, nakoniec na rozwijanie się ducha każdéj ze sztuk pięknych.

W pojęciu istoty umnictwa, zwróciwszy uwagę na to jak dziejowo pojmowano téż istotę, rozważamy ją jako ideję — daléj jako piękność w przyrodzie, nakoniec jako ideał, przy czém na okoliczności dotyczące artystę, wzgląd dajemy *).

Pojęcie epok umnictwa przechodzi ich przyrodę i właściwosi rozwinięcia.

Rozwaga rozwijania się każdéj ze sztuk pięknych, bada jej myślowość i zasady.

W ten sposób ideja w umnictwie zupełnie się rozwija i przechodzi w dziedzinę wyższą, w dziedzinę wiary.

Drugą dziedziną ducha bezwzględnego jest wiara. Wiara jest uprzedmiotownieniem podmiotowości, jest wiarą w istność najwyższą, w Boga.

Wiara obecna, t. j. teraz istniejąca, jest chrześcijanizmem; istnieją w prawdzie i inne wiary, lecz chrześcijanizm jest wiarą najdoskonalszą i prawdziwą. Lecz nim chrześcijanizm został objawiony, ludzie wierzyli w Boga, prawdziwego Jehovę izraelitów, w Bożków pogańskich i t. d.

Filozofija wnioskuje, iż ponieważ duch ludzki nie może znać ułudy, przeto w owych religijach błędnych muszą być

---

*) Rozwinięcia szczegółów jako już w innych artykułach np. Piśmienność powszechna, dotkniętego, lub mającego się dotknąć, nie podajemy.

Chociaż w tych artykułach rzuciliśmy lub rzucimy własne pomysły, jednak odnosząc się zawsze do stanowiska bezwzględnéj filozofii, wskazujemy osobom nieobeznanym, jakie jest w przedmiotach przez nas dotkniętych jéj zdanie.

ideje prawdziwe, przeto uważa iż owe religije były niejako przygotowaniem do przyjęcia religii prawdziwéj chrześcijanizmu. — Przeto filozofija uważa ideje religijne, jako jedne całość rozwijającą się w dziejach religii pojedynczych, i dochodzącą szczytu doskonałości w Chrześcijaństwie. — To pojęcie jako uzasadnione na wywodzie myślowym, jest prawdziwe, przeto uważamy ogół wiar, jako rozwinięcie myślowe.

Według tego podpada nam pod uwagę naprzód religija tak zwana naturalna, tu człowiek a zatém i wiara są w zupełnéj swéj bezpośredniości. — Człowiek wierzy w potęgę wyższą nad siłę przyrody, jest to religija czarnoksięstwa, w niéj człowiek przez zaklęcie, przez ubóstwienie ciał nieba lub potęg przyrody, chce uzyskać władzę nad przyrodą. Taką wiarę mają jeszcze Eskimosy do dziś dnia, taką wiarą jest każda wiara bezpośrednia.

Lecz wkrótce potęga świadomości człowieka wzrasta, — rozdwaja się ta świadomość w sobie i szukając pojęcia Istoty najwyższéj, upatruje ją w martwéj przestrzeni, albo z fantaziją postaciując, upatruje ją w uczynionéj umysłowo materyi — albo nakoniec, uważając jako weszłą w siebie. — Te trzy stopnie rozwinięcia ducha religijnego stanowią wiary: Chińczyków, Indów i Buddhystów. Wiara Chińczyków zwana, jest wiarą miary — jest bowiem zupełnie abstrakcyjną, i wyznając w części swéj zupełnie oderwalny byt *Thijen* (Thiän) uważa tego oznaczenia za miary *Tao* zwane.

Wiara Indów jest wiarą fantazii, tu fantastyczność i symboliczność stanowią znamię wiary, która obok najwznioślejszych prawd, które objawia, głosi także mnogość niedorzeczności jak: ubóstwienie zwierząt, i t. d.

Religija Foe, czyli Buddhy, nie upatruje Istoty najwyższéj ani w przestrzeni t. j. w oznaczeniach miary, ani w materii wzniesionéj do godłowości przez fantaziją, — lecz uważa, że Istota najwyższa wchodzi w siebie, i że jako bezwzględna

jedność panuje, a wszelka różność ginie. — Buddhyzm zakończa stanowisko wtóre Religii naturalnéj.

Stanowisko trzecie stanowi przejście od wiary naturalnéj do wiary samoistności, to przejście rozpoczyna się gdy rozdwojona w sobie świadomość przychodzi do uznania zasady dobrego i złego, którą czci pod postacią światła. — Na tym stanowisku są wiary w dobre, czyli w światło, wiara boleści i wiara zagadki.

Wiara światła jest wiarą starożytnych Persów, ci dobre, i zasadę dobrego czcili w postaci światła, wiara boleści jest wiarą starożytnych Syryjczyków, Fenicyjczyków i w ogólności ludów wybrzeżnéj Azii — zależy ona na tém, że w mytach tych ludów, bóstwo wystawione jest jako indywiduum, które samo z sobą jest w wewnętrznéj sprzeczności, — a przeto boleść jest osnową tych mytów, między innémi starożytnego fenicyjskiego mytu o Adonisie, który przeszedł, ale w postaci zupełnie innéj, do Greków.

Religiją zagadki wyznawali Egipcijanie. Jakoż wiara Indów jest godłową czyli symboliczną właściwie, wiara Egipcijan jest tylko zagadkową, bo czczenie bóstw w postaci hieroglificznéj, nie może być uważane za czczenie symboliczne, albowiem znaczenie hieroglifu, np. Węża jako nieskończenności — Byka jako Bóstwa, i t. d. nie jest bynajmniéj godłowém, lecz li dla nieświadomego tajném t. j. zagadkowém, — Myty też egipskie są pełne zagadkowości i o zagadkach *(Sfinks)* prawią.

Wiara Egipcijan zakończa dziedzinę wiary naturalnéj — rozpoczyna dziedzinę wiary samoistności, czyli duchowéj indywidualności — ta wtóra część ogólnego rozwinięcia wiary poddziela się na wiarę Hebreów, wiarę wzniosłości, wiarę Greków, wiarę piękności, i wiarę rozsądku, wiarę Rzymian.— W téj wtóréj części wiary, wszędzie niezależność od zmysłowości i przyrody, wyrobienie osobowości indywidualności i uznanie jéj w bóstwach, oraz wyższość nad pojęcia poprzedza-

jące, stanowi sprzeczność z częścią piérwszą rozwinięcia wiary — tam zależność od natury i materii panowała. — Wiara dawnych Hebreów jest wiarą wzniosłości, w niéj człowiek, uznawszy Boga za samoistną Indywidualność, skruszył zależność Istoty najwyższéj od materyi, zależność, jaką fałszywie Bogu przypisywali wyznawcy religii naturalnéj. Owszem, posunął się jeszcze daléj, swoję indywidualność poświęcił, zniszczył istność swoję dla Boga. Ten charakter w całéj wierze Hebreów spostrzegać się daje, jakoż król Dawid śpiewa, iż człowiek niczém jest bez Boga.

Wiara Greków była ubóstwieniem człowieka wzniesionego do piękności, jakoż bożkowie greccy są uosobioną w postaci ludzkiéj pięknością — tak Jowisz (Zeus), Athena, Afrodita i t. p. są to postacie ludzkie z potrzebami i błędami ludzkiemi, wzniesione do piękności i jako takie uczczone, cel mitologii greckiéj jest objawienie piękności.

Wiara Rzymian jest bardziéj prozaiczną, lecz więcéj rozsądną, mniéj bóstwa, i cała mitologija mają cel jasno oznaczony i dążenie w mycie swoim jedno: wzniesienie potęgi Rzymu i Rzymian. Wiara ta zakończa poddział drugi rozwinięcia się religii, a poczyna poddział trzeci, którym jest Chrześcijanizm jako objawienie prawdy. Ten znowu w sobie na trzy rozdziela się konary.

W chrześcijaństwie człowiek przychodzi do wierzenia w prawdę i dla tego chrześcijanizm jest zwany wiarą bezwzględną albo absolutną.

Podobny rozwój widzy religii dowodzi wyrozumowaną prawdę, że wierzenie, jako uprzedmiotownienie podmiotu, poczyna od najniższych stopni — w których najmniéj prawdy, i ciągle wzbijając się — ciągle zbogacając nowémi nabytkami, przychodzi do takiéj wzniosłości iż wierzy w prawdę jako objawienie chrześcijańskie.

Dziedzina wiary zakończywszy się przechodzi w dziedzinę filozofii. — Filozofija, właściwie wiedza, ma tę samę osno-

wę co i wiara, t. j. rozważa Boga, nieśmiertelność i t. d. przedmioty które są osnową wiary — Różnicy więc co do wypadków między wiarą a wiedzą niema i być nie może. Wiedza bowiem uznaje Chrześcijanizm za wiarę w Prawdę, sama więc głosi tak-że i uznaje zasady Chrześcijanizmu. Jedyna różnica między wiarą a wiedzą jest ta: że wiara prawdę przedstawia jako objawienie, wiedza zaś przedstawia prawdę jako skutek i owoc myślenia. — Wiedza na innéj drodze przychodzi do uznania téj saméj prawdy którą wiara głosi.

Lecz wiedza nie mogła odrazu wzbić się do stanowiska tak wzniosłego jak dzisiaj zajmuje, nie była więc wiedzą lecz dopiero miłością wiedzy, Filozofiją. — Bieg filozofii musiał być zupełnie myślowym — jéj rozwijanie wznoszeniem się ducha ludzkiego od prawd najbardziéj oderwalnych, najniższych, do poznania czyli wiedzenia prawdy. — Duch ludzki, jako duch, niezna ułudy, w każdym więc systemacie filozoficznym jest jakaś część prawdy, w ogólności jakaś prawda — inne części systematu mogą być błędne, zewnętrzne, lecz w jednéj z nich jest *koniecznie* prawda. — Ogół więc systematów filozoficnych, uchwycony tylko z ich strony prawdziwéj, stanowi szereg prawd, które winny być objęte w filozofii jako wiedzy, i które stanowią miarę postępu ludzkiego. — Zbogacanie umysłu ludzkiego nabytkiem coraz nowych prawd, odbywając się w sposób myślowy, nie może jak tylko odpowiednio do kategorii logicznych w tych-że porządku odbywać się, dla tego to dzieje filozofii są uznaniem prawdy, coraz wznioślejszém według stopni kategorii logicznych. Takie pojęcie dziejów filozofii jest naturalnym wypływem zasad myślowych uznanych wszędzie, wiedza rozwija się podwójnie, raz w sobie— a w takim razie jawi kategorije logiki — drugi raz w czasie, jawiąc się jako poznanie tychże kategorii; — w ten sposób dzieje filozofii są ujęciem w całość organiczną systematów filozofii, które po sobie w takim następowały porządku

i postępowały porządku jak kategorija prawdy, każda z nich uznaje, następują po sobie w Logice. — Wiedza jest zebraniem w organiczną całość prawd uznanych przez wszystkie poprzednie systemata filozoficzne, z których ich część fałszywą, zewnętrzną, odrzucić należy jako nikłą, błędną i nie stanowiącą główněj prawdziwěj myśli systematu.

Stąd podwójna wykazuje się ważność dziejów filozofii: raz są one wprowadzeniem do dzisiejszego stanowiska wiedzy jako obejmującego w sobie wszystkę Prawdę poprzednich systematów, drugi raz są one probierczym kamieniem dobroći i prawdziwości filozofii bezwzględněj, albowiem są czynem sprawdzającym jéj wyrozumowania.

Jakoż, tak jak cała przyroda, istność człowieka, stan towarzyski świata i dzieje powszechne oraz rozwijanie umnictwa i religii, sprawdziły i potwierdziły wyrozumowanie wiedzy, tak obecnie i dzieje rozwijania filozofii sprawdzają je.

Rzut oka na dzieje filozofii od razu wykazuje ich myślowość, jak jednak twórca filozofii bezwzględněj zbłądził w zastosowaniu swojéj prawdziwěj teorii do dziejów powszechnych i dziejów umnictwa, cośmy wykazali lub w dalszym ciągu wykażemy, tak i w opatrzeniu myślowości, w dziejach filozofii dopadł w pewne niedostateczności — a jednak, dziwić się należy że ich tak mało, albowiem on piérwszy był prawdziwym twórcą nauki dziejów filozofii, pojętych według ich myślowości.

Podajemy tu więc ile możności treściwy zarys postępu filozofii w takiéj formie, w jakiéj ją uznał i przyjął twórca filozofii bezwzględnego stanowiska.—

Według niego — Wschód, mianowicie Indowie, Chińczycy i t. d. niemieli jeszcze filozofii, były tylko u nich przeczucia, marzenia Prawdy. Ziemia Hellenów szczęśliwszą była, gdy po próżnych Thalesa i Szkoły Jońskiéj usiłowaniach wzbić się do nieomylności w rozumowaniu; gdy Thagdias wymyślił nazwę Miłości Wiedzy Filozofii, i w godłowéj postaci liczby

usiłował całą mądrość i myślowość wszech świata ująć — uczyniono dopiéro piérwszy krok do prawdziwéj umiłowania wiedzy, do rozumowania. — Ale Pythagoras nierozpoczyna jeszcze według twórcy filozofii bezwzględnéj dziejów filozofii, w nim równie jak i w szkole Jońskiéj, upatrującéj w zupełnéj oderwalności, ogółowości, początku i przyrody przedmiotów, uznaje dopiero Mistrz uczelni fiilozofii bezwzględnéj, usiłowania do wzbicia się do fiilozofii.— Według niego piérwsi Eleaci rozpoczęli dzieje jéj, i pierwsi zaczęli rozumować według jéj zasad.— Jakoż Eleaci (Ksenofanes, Parmenides, Melissus, Zeno, a następnie Heraklit) uznali Kategorije, które są najpierwszemi w logice.—

Ksenofanes uznał pierwszy byt ogólny, i byt jako taki nazywał Bogiem. Według niego wszystko jest jednością, jest niezmienne, bez początku, środka i końca. Parmenides rozwinięcie téj prawdy wyraża. Melissus mówi: „Jeżeli co jest to jest niewieczne, a więc niepodobieństwem jest aby cokolwiek bądź powstało z niczego“—wtych zdaniach widzimy orzeczenia bytu oderwalnego, który jest jak widzieliśmy, pierwszą kategoriją logiczną..— A tak uznanie téj kategorii znajdujemy u Eleatów,— między temi pierwszy Zeno, jął dawać uwagę na *Ruch.* Ideję ruchu rozwinął Heraklit.—

Heraklit stanął na uznaniu Kategorii stawanności.— W Eleatach widzieliśmy wyobrażenie o bycie oderwanym, ogólnym, i połączeniem z niém wyobrażenia nicóści, to w Eleatach było miane za inne, za sprzeczne pojęciu bytu,—niż uważano za odwrotność bytu. Heraklit dopiero w swéj filozofii dołączył te sprzeczne pojęcia wyrobieniem pojęcia stawanności, któréj, jakby przeczucie, widzimy w myślach o ruchu Zenona;—Heraklit wyrzekł: wszystko się staje —i w ten sposób jednę z najważniéjszych, bo będących pod-stroną prawd wiedzy, przysporzył.—

W ten to sposób fiilozof berliński rozważa bieg dziejów filozofii, w każdym systemacie wyszukując prawd, któreby

odpowiedne były kategorijom logicznym, i rozważając zupełną odpowiedność, jaka między kategorijami temi, a rzeczywistemi dziejami filozofii zachodzi. — My jednak będąc przekonani że w przeprowadzeniu swéj olbrzymiéj myśli przez rzeczywistość, w zastosowaniu jéj do czynów,— mędrzec czasów naszych popełnił niektóre usterki sprawiające pewne, niezupełne zgodności w razach niektórych,— czynów z wyrozumowaniem, i mając zamiar te usterki obszerniéj wskazać dla niepowtarzania, ograniczymy się teraz na krótkiém wskazaniu, jakie w dziejach filozofii, mistrz dzisiejszéj uczelni przyjął poddziały.—

Po Heraklicie następują Atomiści, a daléj Anaksagonas,— ci stanowią pierwszy konar pierwszego dzieła dziejów fiilozofii.— (Empedokle, Eemokrit, Leukip), pojmują sprzeczność bytu i nicości, jako *Pełni,* próżni — obudwóch sprzeczność za zjednoczoną przyjmował w zasadzie, że Atom jest początkiem Pełności, próżnia zaś jest zupełnie odrębną, sprzeczną i istniejącą zasadą. Anaksagoras postąpił daléj, uznał on piérwszy Myśl (vous) jako przyczynę i zasadę, prawdę oraz jedność wszystkiego, dla tego stanowi on przejście do innego poddziału piérwszego działu dziejów filozofii. Ten wtóry poddział stanowią: Sofiści, Sokrates i Sokratyści (Megarycy, Cyrenaicy i Cynicy). W tym poddziale myślenie występuje samoistném; od nich postępujemy do Platona i Arystotelesa, stanowiących działu piérwszego zakończenie. Plato uznał piérwszą istotę jako zasadę, i to wskazuje jego stanowisko dziejowe w odpowiedności z kategorijami logicznémi. Arystoteles uznał piérwszy rzeczywistość jako jedność Istoty i pojawienia, i jako taki jest nader ważnym dla dziejów filozofii, które w nim jeden z punktów zwrotowych napotyka.

W drugim dziale filozofii rozważają się Storcy, Epikurejczycy, Nowi Akademicy — Skeptycy, trzy piérwsze ogniwa stanowią poddziały, czwarte stanowi przejście do dzieła trzecie-

go. W nowych akademikach rozważają się Argesilaus i Karneudes.

W dziale trzecim rozważamy nowo-platoników, tych poddziały są Filo, Kabala i Gnostycyzm, i Filozofija Aleksandryjska. Ta zakończa filozofiją starożytną, w uczelni téj ostatniéj zajmują miejsce Ammonijus Sakkas, Plotin, Porphyrus i Jamblichus, Proklus i jego następcy.

Te trzy działy stanowią piérwszy okres, czyli piérwszą epokę Filozofii: Filozofiję starożytną. Drugą epokę stanowi, Filozofija średnio-wieczna. I tu myślowość widoczna. Działy filozofii średniowiecznéj są: Filozofija arabska, Filozofija scholastyczna i filozofija wskrzeszenia umiejętności. W filozofii arabskiéj podpadają pod uwagę filozofija Meddaberim, Komentatorowie Arystotelesa i Hebrajska, raczéj Izraelicka Filozofija, w któréj głównie występuje Mojżesz Majmonides.

W scholastycyzmie rozważamy: ogólne dziejowe stanowiska (Anselmus, Abelard) metodyczne przedstawienie kościelnéj nauki (Piotr Lombardus, Tomasz z Akwinu, Duns Scott), znajomość pism Arystotelesa (Aleksander Hales, Albert Magnus), sprzeczność Realizmu i Nominalizmu, (Roscelin, Walter Montagne, Occam, Baridan) Dijalektycy (Julijan Arcybiskup Toledo, Paschasius, Radbertus), Mystycy (Jan Charlier, Rajmund z Sabundy, Roger Baco, Rajmund Lullus). W poddziale filozofii wskrzeszenia, uważamy na badanie starożytnych na właściwe usiłowania wzbicia się do filozofii i na reformaciją. — Tu się poczyna Epoka trzecia *filozofii nowszéj*, ma działy Bako i Böhme — dział myślącego rozsądku i najnowsza filozofija niemiecka objęta w naszym rysie.

Dział myślącago rozsądku zawiéra głównie: Rozumową Metafizykę (Dekart, Spinoza, Malebranche, jako piérwszy poddział, Locke, Grotuis, Hobbes i t. d. jako drugi. Leibnitz Wol i filozofija popularna jako trzeci), konar drugi zawiera epokęf przejścia, (Berkléj, Hume, Szkoci, Francuzi). Nakoniec, najno-

wsza Niemiecka filozofija wznosi się aż do stanowiska bezwzględnego, już Wiedzą.

Wiedza, jest więc wypadkiem usiłowań ducha ludzkiego, od początku jego jawienia się jest kwiatem rozwinięcia się człowieka, i myśli.

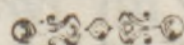
Obéjmując w sobie wszystką, *prawdziwość,* którą zawierały systemata poprzednie nie tylko wyrozumowaniem wspiera wielkość swoję, czyn dziejowy systematów po sobie następujących sprawdza to co ono głosi.

Taki to cudny jest układ wiedzy, czyli filozofii bezwzględnego stanowiska, w jéj rozwinięciu, w jéj całości, jako obrazie, uznanéj i widoméj myśli. *(d. c. n.)*

E. Dembowski.



NOWINY.



Ksiądz Stanisław Krasiński, Kaznodzieja Katedry wileńskiéj, znany z przekładu Horacijusza i *Noworocznika Literackiego,* przed kilką laty wydrukowanego w Petersburgu, wydał teraz w Wilnie u Zawadzkich drugi *noworocznik,* o którym zdać sprawy we właściwym nie zaniedbamy czasie.

Kobiéty z Windsoru przełożone na język polski przez Księdza Jankowskiego (Johna of *Dycalp)* już się znajdują w handlu księgarskim w Warszawie. Do czego pseudonymy tym, gdzie każdy łatwo prawdziwe odkryje miano? Nacóż się zdały dziecinne bawidełka w przekręcaniu imion na odwrót, pisząc np. zamiast *Placyd,* Dycalp??

